

PIĘKNO i PRAWDA. PAPIEŻE OSTATNIEGO PÓLWIECZA NA TEMAT SZTUKI

Jeśli Kościół ma zmienić, ulepszyć, 'zhumanizować' świat, to czy może to zrobić, rezygnując z piękna, które jest ściśle związane z miłością, stanowiąc wraz z nią prawdziwą pociechę, najlepszy sposób na zbliżenie się do świata zmarłychwstania?

(J. Ratzinger, *Święto wiary*, tłum. J. Merecki, Kraków 2006, s. 120)

W ostatnim półwieczu istnienia Kościoła katolickiego mieliśmy (jednego z nich jeszcze mamy) kilku papieży, dla których kwestia piękna w teologii i duszpasterstwie była (dla jednego z nich ciągle jest) sprawą najwyższej wagi. I właściwie cały mój pomysł na zamówiony przez P.T Redakcję tekst nt. „teologii piękna” jest pomysłem skromnym bardzo, odtwórczym właściwie i polega głównie na zacytowaniu pięciu tekstów autorstwa Montiniego, Wojtyły i Ratzingera, którzy jako Święci Ojcowie naszego Świętego Kościoła mają (nieśmiało twierdzą) coś do powiedzenia nam — teologom (z różnym stopniem kwalifikacji) i duszpasterzom (przyszłym i obecnym).

1.

Paweł VI, *Do artystów*, Kaplica Sykstyńska, 10 maja 1964 r.¹: „Nasza postługa wymaga waszej współpracy, bo jak wiecie, polega ona na głoszeniu i przybliżaniu umyślnie i sercom świata ducha, świata tego, co niewidzialne i czego nie można nazwać. Wy umiecie znaleźć formy przystępne i zrozumiałe dla rzeczy niewidzialnych — to wasz zawód i wasze powołanie. Wasza sztuka polega właśnie na porywaniu skarbów ze świata ducha i przyodziewaniu ich w słowa, barwy, formy — w dostępność dla ludzi. I to nie taką, o jaką ubiega się nauczyciel logiki czy matematyki. (...) Wy macie jeszcze ten przywilej, że możecie w samym akcie, w którym czynicie świat ducha przystępnym i zrozumiałym, zachować jego niewysłowność, jego transcendencję, jego tajemnicę oraz konieczność dochodzenia do niego z łatwością i równocześnie z wysiłkiem. **Jeśli zabraknie nam (ludziom Kościoła — JSz) waszej (artystów — JSz) pomocy, nasza postługa stanie się jękaniem i czymś niepewnym**” (podkr. JSz).

¹ Tłum. St. G., „Znak” 16(1964) nr 12(126), s. 1426.

2.

Jan Paweł II, *Do przedstawicieli świata nauki i sztuki*, Wiedeń, 12 września 1983 r.²: „Tak jednostka, jak i społeczność potrzebują sztuki dla interpretacji świata i życia, dla rozjaśnienia epokowych wydarzeń, dla ujęcia wielkości i głębi istnienia. Potrzebują sztuki, aby zwrócić się ku temu, co przewyższa sferę samej użyteczności i dopiero w ten sposób człowiek jest w stanie spojrzeć na samego siebie. Potrzebują literatury i poezji: słów łagodnych, a także proroczych i gniewnych, które częstokroć lepiej dojrzewają w samotności i cierpieniu. Według głębokiej myśli Beethovena, artysta poniekąd powołany jest do służby kapłańskiej. Także **Kościół potrzebuje sztuki, nie tyle po to, ażeby zlecać jej zadania i w ten sposób zapewnić sobie jej służbę, ale przede wszystkim po to, aby osiągnąć głębsze poznanie *conditio humana*** (podkr. JSz), wspaniałości i nędzy człowieka. Kościół potrzebuje sztuki, aby lepiej wiedzieć, co kryje się w człowieku: w tym człowieku, któremu ma głosić Ewangelię”.

3.

„**Teolog, który nie kocha sztuki, poezji, muzyki i przyrody, może być niebezpieczny**³ (podkr. J. Sz.). Taka ślepotą i głuchotą na piękno nie jest czymś drugorzędnym, ona się odzwierciedla (odbija, wyciska piętno na) koniecznie (*notwendigerweise* — w sposób konieczny, tzn. jako skutek niemożliwy do uniknięcia) także w jej teologii”.

4.

J. Ratzinger/Benedykt XVI, *Sól ziemi. Chrześcijaństwo i Kościół katolicki na przełomie tysiącleci*⁴: „**Sztuka jest czymś elementarnym** (podkr. JSz). Sam rozum, w tej postaci, która przejawia się w nauce, nie może stanowić pełnej odpowiedzi człowieka na rzeczywistość i nie potrafi oddać tego wszystkiego, co człowiek może, chce i musi wyrażać. Myślę, że to Bóg tchnął sztukę w ludzkie dusze. Sztuka — obok nauki — jest najwyższym darem, jaki człowiek otrzyma od Boga”.

² *Wiara i kultura. Dokumenty, przemówienia, homilie*, wyb. i oprac. M. Radwan, S. Wylęzek, T. Gorzkula, Rzym – Lublin 1988, s. 209.

³ München – Zürich – Wien 1985, s. 135: „Ein Theologe, der Kunst, Dichtung, Musik und Natur nicht liebt, kann gefährlich sein. Diese Blindheit und Taubheit dem Schönen gegenüber sind nicht etwas Nebensächliches, sie spiegeln sich notwendigerweise auch in seiner Theologie wider”.

⁴ Z J. Ratzingerem rozmawia Peter Seewald, tłum. G. Sowiński, Kraków 1997, s. 40.

5.

J. Ratzinger/Benedykt XVI (*W drodze do Jezusa Chrystusa*⁵): „Nie jest to oczywiście wyłącznie problem teologii, ale również duszpasterstwa, które powinno prowadzić człowieka do spotkania z pięknem. Argumenty trafiają często w pustkę, ponieważ w naszym współczesnym świecie mamy aż nazbyt wiele konkurujących ze sobą argumentacji. Rozum ma nos z wosku, tj. jeśli jesteśmy tylko dostatecznie zręczni, możemy go wykręcić w różnych kierunkach. Wszystko wydaje się przekonujące, rozsądne — komu zatem mamy wierzyć? **Spotkanie z pięknem może stać się uderzeniem strzały, która rani duszę i w ten sposób otwiera jej oczy, tak że teraz — na podstawie własnego doświadczenia — dysponuje ona odpowiednim kryterium, które pozwala jej na ocenę argumentów** (podkr. JSz). W Monachium, po koncercie, kiedy wybrzmiał ostatni dźwięk jednej z wielkich kantat Bacha, spontanicznie popatrzyłem na siedzącego obok luterańskiego biskupa i równie spontanicznie powiedzieliśmy: „Ten, kto to słyszał, wie, że wiara jest prawdziwa”. Muzyka ta wyraża tak niesłychaną siłę obecnej w niej rzeczywistości, że człowiek wie — nie przez wnioskowanie, ale przez wstrząs — że coś takiego nie może pochodzić z pustki”.

* * *

Proponuję uczynić powyższe teksty przedmiotem uważnej lektury i poważnego namysłu.

I mam jeszcze pewne pytanie (dla mnie nader istotne) w zanadru: dlaczego Jan Paweł II opublikował na dwa lata przed śmiercią poemat pt. „Tryptyk rzymski”? Czy Mu nie starczyło encyklik, adhortacji, katechez środowych i homilii do wielomilionowych tłumów na wszystkich stadionach świata? Czy miał rację pewien polski teolog (słyszałem na własne uszy) z jednej z diecezji w południowej Polsce, który powiedział (z jakże słuszną troską): „zachowuje się jak Neron; Rzym i świat płoną, a ten pisze wierszyki.”. A jeśli ta opinia (mimo jakże słusznej troski) nie jest słuszna, ale okrutna i diaboliczna, to po co właściwie Jan Paweł II pisał wiersze? Po co Benedykt XVI gra na pianinie? Po co Paweł VI aż tak często, tak głęboko i z taką predylekcją nawiązywał w nauczaniu do „Boskiej komedii” Dante Alighieri’ego?

* * *

Moja odpowiedź brzmi: chodzi o rehabilitację piękna w przestrzeni chrześcijańskiego życia i myślenia; języka i twórczości. Co, jak pokazuje doświadczenie, nie jest procesem prostym. Istnieje bowiem w szeregach obrońców prawdy i ortodoksji — piszę to bez jakiegokolwiek ironii: sam chciałbym do służących prawdzie i ortodoksji należeć; o czym donoszę z pokorą — przekonanie, że poezja (szerzej:

⁵ Tłum. J. Merecki, Kraków 2004, s. 38–39.

literatura, sztuka) są dziś koniem trojańskim postmodernistycznych trucizn, *new age*'owskiego braku jednoznaczności itp. Dlatego postulowany jest duży stopień nieufności wobec sztuki, nie tylko „zdegenerowanej” (prześmiewczej, błazeńskiej, bluźnierczej), ale każdej, ponieważ w każdym rodzaju sztuki tkwią ziarna szaleństwa, a przynajmniej ten rodzaj niejasności, który deformuje logikę poznania i zaciemnia drogę do prawdy. Najogólniej: w pięknie tkwi odwieczna pokusa izolacjonizmu od dobra i prawdy; stąd zalecenie najwyższej ostrożności wobec „poezji i poetów” a w sumie zgoda (milcząca, w najlepszym wypadku) na powtórzenie gestu Platona, który miał wszak wygnąć poetów z miasta...

Uprościłem zapewne, ale obrońcy powyższego stanowiska, nawet jeśli jest ono znacznie bardziej zniuansowane, mają w rękę mocne argumenty. Oto od dwustu lat mniej więcej artysta usiłuje zająć miejsce kapłana w kręgu (post?)chrześcijańskiej cywilizacji, zapominając, że sztuka nie jest „zamiast”, ale „dla”. I że ona sama, osierocona, samotna (bez siostry religii) — nie da nadziei na przetrwanie. I że „ubóstwiać” można jedynie Boga, zaś sztuka w paralelnej roli może stać się najwyżej bożkiem. Dzieje się to na gruncie jakiejś poważnej erozji religijności zachodniego kręgu cywilizacyjnego i jest skutkiem poważnych zaburzeń w relacjach wewnątrz triady „piękno — dobro — prawda”.

To wszystko prawda. Ale też tym większy podziw dla odwagi i profetyzmu Jana Pawła II, który mówi przez sam fakt „Tryptyku rzymskiego” (przez fakt jego napisania i decyzję na jego upublicznienie), że prawda potrzebuje piękna, by służyć dobru. Tak — na najgłębszym poziomie moich możliwości odczytania tego tekstu — gest papieski rozumiem. Mówi Jan Paweł II samym faktem „Tryptyku”, żeby się piękna nie bać, bo jest ono z Boga, obojętnie kto i w jaki sposób chciałby je na drogach historii zawłaszczyć. Sztukę wynosi Papież na należyne jej piedestał współpracowniczkę prawdy i dobra, broniąc jej tak przed podejrzliwością obrońców prawdy, jak przed nihilizmem przeciwników prawdy. To jest chrześcijańskie w esencji. To inkarnacyjna w istocie, to znaczy z cudu Wcielenia wywiedziona — obrona piękna przed jego wewnętrznymi pokusami i zewnętrznymi oskarżeniami. Oto piękna oczyszczenie i rehabilitacja. Grań — z przepaściami po obu stronach — po której porusza się autentycznie chrześcijańska filozofia i teologia piękna.

Wybierając język poezji dla wyrażenia teologicznego przesłania „Tryptyku” Papież uruchamia w odbiorcy dodatkowe moce wyobraźni i serca. Na dwóch stronicach rękopisu dołączonego do premierowego wydania poematu (rok 2003) widać skreślone papieską ręką słowa: *Totus Tuus ego sum*. Myślę, że czytając te właśnie słowa, zbliżamy się do źródła tajemnicy tego człowieka i tego dzieła: **pragnienie świętości jako kwintesencja sztuki**. Sztuki życia. Poezja i dobroć, więcej nic — powtórzyłyby zapewne za Norwidem Wojtyła. Z mocnym akcentem na „i”. Wtedy bowiem wspierają się wzajemnie piękno i prawda, wtedy też — wspólnie, skutecznie — służą Prawdzie. Dla skuteczności komunikatu — również najświętszego — ważne jest i „co” i „jak” się mówi. Ważna jest tonacja, kształt, forma. Prawda woła o piękno. Naga treść nie istnieje.

**SCHOENHEIT UND WAHRHEIT PAEPSTLICHE
BEMERKUNGEN UEBER KUNST****ZUSAMMENFASSUNG**

Der Theologe muss in die Grunderlebnisse der menschlichen Existenz hereintreten, damit er das theologische Problem in seinen Gruenden wiedererlebt und wiedererleidet und auf diese Weise der Theologie eine Faehigkeit gibt, sich ueber den Bereich *passio humana* zu aeußern. Das ist — eine „kuenstlicher“ Weg der Theologie. Das ist auch eine theologische Schule von Paulus VI, Johannes Paulus II und Benedikt XVI. Es ist vor allem die Aufgabe von Theologen „unter dem Beistand des heiligen Geistes auf die verschiedenen Sprachen zu hoeren, sie zu unterscheiden, zu deuten und im Lichte des Gottes Wortes zu beurteilen, damit die geoffenbarten Wahrheit immer tiefer erfasst“ (*Gaudium et Spes* 62). Das ist eine Bemuehung (Mitarbeit zwischen Theologie und Kunst) einen Schritt zu machen auf dem in der Inkarnation abgebildeten Weg — es ist auch eine grosse paepstliche Sorge.